

Kara infamii?

23 kwietnia 2009 odbyło się ważne zebranie KEN PAN (Komitet Etyki w Nauce przy prezydium PAN). Ważne dlatego, że zarówno projektowana ustawa o Polskiej Akademii Nauk jak i przepisy Unii Europejskiej nakładają powinności w zakresie troski o poziom etyczny w szeroko rozumianej sferze nauki.

Zebraniem przedstawiono wcześniej dwa pomysły – pierwszy autorstwa prof. Marka Safjana, z maja 2008 r., drugi, stanowiący jego rozszerzenie, opracowany przez profesorów Wiesława Chrzanowskiego, Leszka Kubickiego i Marka Safjana w grudniu 2008.

Główne pytanie okazało się właściwie niedyskusyjne, gdyż zabierający głos niemal bez wyjątku uznali, że funkcje egzekucyjne, tj. karanie za przekroczenia norm oraz standardów etycznych i wydawanie opinii o etycznych uchybieniach, a także formułowanie standardów powinny być rozdzielone. Ujmując rzecz najprościej: za plagiat należy się kara, za dezawuowanie dorobku kolegi w rywalizacji o awans lub stanowisko powinna spotkać infamia, ostracyzm we własnym środowisku. I zapewne bywają takie sytuacje, kiedy trzeba przypomnieć zasady *fair play*, a może wytłumaczyć jak odnoszą się do szlachetnej emulacji umysłów.

Od dawna nurtuje mnie pytanie o motyw, ponieważ obserwuję niepokojąco znaczne zapoznanie norm, niewiedzę jak należy a jak nie godzi się postąpić. Dotknięte jest nimi całe społeczeństwo – w różnym stopniu w różnych środowiskach, grupach, może regionach (badają to socjologowie i psychologowie społeczni, ale wyników, które byłyby pomocne praktyce jeszcze nie ma).

Specyficzną w nauce odpowiedzialnością jest ta za podejmowane i prowadzone badania. Trudno wykreślić ostrą granicę nieprawości w odniesieniu do osób, zespołów badawczych, placówek, gdzie rozpleniło się uprawianie przyczynkarstwa, angażowanie energii i środków w przedsięwzięcia białe, za to bezpiecznie (choć wolniej) prowadzące do kolejnych stopni w karierze, a także w odniesieniu do prac postępujących leniwie albo prowadzonych niechlujnie, byle jak, ale bez rażących niedociągnięć czy błędów. Środowisko rozpoznaje takie sytuacje bez trudu, jednakże publiczne oceny łatwo nie przychozą. Prof. Safjan dość stanowczo stwierdził podczas dyskusji, że certyfikacją badań powinno się zająć ciało administracyjne, dodając (co zapisał w swoim projekcie), że i ono i gremium opiniodawcze mogą działać komplementarnie.

W kontekście rozważań o zadaniach KEN PAN czy kogoś innego, kto miałby działać na rzecz podniesienia poziomu etyki w nauce istotna wydaje mi się odpowiedź, choćby przybliżona, na pytanie ile z tego, co naganne bierze się w tym, najszerzej traktowanym środowisku ze świadomego czy to lekceważenia norm, czy łatwego ulegania pokusom, jakich sporo niesie komercjalizacja także tej sfery, czy wreszcie zwykłego cynizmu, ile zaś wynika właśnie z niewiedzy, z nieznamości standardów.

Rozeznanie tego pomogłoby rozłożyć akcenty, bo wiadomo, że do owych zadań należy zarówno ocenianie sytuacji jak i stawianie przed oczy wzorów. Na kwietniowym zebraniu często wskazywano na potrzebę formułowania „standardów «dobrych praktyk» w nauce”. Zastanawia mnie to, bo dyskutanci, wybitni profesorowie różnych dziedzin, nie mówili o przypominaniu tych dobrych praktyk, ale o potrzebie ich niejako stanowienia na nowo. I nie adresowali tego do młodych adeptów nauki głównie,

lecz wskazywali na taką potrzebę. Jeśli jest to potrzeba rzeczywiście pilna, to odpowiedź na pytanie o motyw, o świadomość, stopień uwewnętrznienia norm etycznych staje się pilnie niezbędna.

Sporo mówiono o tym czy ciało opiniodawcze, jakim jest KEN PAN, powinno zajmować się indywidualnymi przypadkami, czy też monitorować zmieniający się stan rzeczy i opracowywać raporty np. roczne, które byłyby konfrontowane z formułowanymi przez to gremium standardami i stawały się materiałem do szerszej debaty. W propozycji przedstawionej przez prawników opowiedziano się raczej za drugą opcją, sugerując, by sprawy indywidualne rozpatrywał organ administracyjny, dysponujący sankcjami, jaki zapewne powstanie, choć jego kształt jest na razie mglisty. Być może te zadania przejmie Krajowa Rada Etyki, przewidywana w związku z problemami, jakie niesie rozwój biologii i medycyny. O tych problemach członkowie KEN PAN nie chcieli teraz dyskutować, jako że są silnie uwikłane w bieżącą politykę, a także w spory światopoglądowe, co utrudnia uzgadnianie stanowisk.

Nie ma wątpliwości co do potrzeby poprawy stanu rzeczy, tj. co do tego, że poziom etyki w nauce jest mocno niezadowolający. I nie ma chyba złudzeń, że da się go podnieść radykalnie oraz szybko. Wiele czynników cywilizacyjnych (komercjalizacja, konkurencja, także relikty minionej epoki panowania usprawiedliwionych pozorów) sprzyja erozji moralnej w różnych sferach życia społecznego i choć pragniemy, by środowisko naukowe było na nie bardziej odporne, wiemy, że tej erozji ulega.

Czy głos może być wysłuchany i, w dalszej perspektywie, skutkować poprawą? Członkowie KEN PAN wypowiedzieli się w dyskusji byli zgodni, że powinien należeć do grona rzeczywistych autorytetów, ufundowanych na własnym dorobku, na powszechnej nieskazitelnej opinii, trochę na tradycji miejsca naukowego pochodzenia. Powinien to być głos całego środowiska, które jest rozczłonkowane między instytucje, dyscypliny, organizacje, różne role, wynikające ze społecznych, niekoniecznie związanych z nauką, przynależności. Komitet jest rodzajem takiej reprezentacji, ale postulowano, by działał z nadania obu Polskich Akademii (Nauk i Umiejętności), skupiających wybitnych uczonych z uczelni oraz innych placówek. Władze obu deklarują taką wolę, jednak nie staje siła na pokonanie przeszkód biurokratycznych.

Czy jest możliwe uzyskanie przez taką reprezentację autorytetu, jakiego by nie kwestionowano, w sytuacji, gdy normy i standardy postępowania w nauce nie są dostatecznie wyraziste? Gdy rozwój badań przynosi wyniki pozwalające tradycyjne normy zakwestionować? Gdy pluralizuje się rozumienie podstawowych wartości, takich jak odwaga głoszenia własnych przekonań równoważna z otwartością na przekonania innych, a konflikty owych wartości wymagają często rezygnowania z ambicji, także poznawczych?

Podzielałam opinię zwolenników tego rodzaju działania KEN PAN czy też jakiegoś innego jego wcielenia, które byłoby upowszechnianiem powyższych pytań w szerokich kręgach ludzi zajmujących się nauką. Bardzo potrzebna jest autentyczna debata tych, od których społeczeństwo chyba wciąż oczekuje wskazówek i wzorów, choćby nie było skore do ich naśladowania.

MAGDALENA BAJER